



maty TYGODNIK

Rok IV

Gorzów, Wlkp., dnia 23 października 1949 r.

Nr 42



Modlitwa przed jedzeniem
w caritasowej świetlicy

Gdzie jest Bóg

Pan Bóg jest wszędzie obecny: w niebie, na ziemi i na każdym miejscu.

W niebie chwałą Boga i Matkę Najświętszą święci, Aniołowie i ci, co na ziemi byli dobrzy.

Również na ziemi Bóg jest wszędzie. Chociaż Go nie widzimy, nie ma ani jednego miejsca, w którym by nie było Boga. Ale przede wszystkim obecnym jest Pan Bóg w Najświętszym Sakramencie. Na znak tej obecności pali się wieczna lampka. Jezus czeka na dzieci, by je pocieszyć i udzielić im wielu łask. Dlatego wiele dzieci odwiedza Pana Jezusa.

Obecnym szczególnie jest Pan Bóg w sercach ludzi pobożnych. Jest również w twoim serduszkach o ile nie masz grzechu ciężkiego.

Św. Chryzostom cesarzowej Eudoksji, która zagroziła mu wypędzeniem z kraju, odrzekł: mylisz się, wyrokiem tym nie przestraszysz mnie. Azali nie wiesz, że Bóg jest wszędzie obecny? Tylko wówczas, cesarzowo, mogłabyś mnie przestraszyć, gdybyś mnie na takie miejsce posłała, na którym by Boga nie było.

Na każdym więc miejscu jest Bóg. Gdy pierwsi rodzice zgrzeszyli, chcieli się przed Panem Bogiem ukryć. Co za niedorzeczność. A może i Wy, drogie dzieci, podobnie uczyniliście, mówiąc sobie, że nikt mnie nie widzi, nikt mnie nie słyszy. O jak bardzo pomyliliście się. Bóg wszystko widzi i wszystko słyszy. Dlatego o tej obecności Bożej pamiętajcie, cieszcie się nią i żyjcie nią. Dlatego w każdej chwili podnieście serduszką Wasze do Boga, służcie Mu i proście Go o pomoc.

Ks. Oplekun.

MARIA WSPOMAGA

Choć dzień dziś powszedni, w kościele św. Krzyża pełno. Młodzieńki, świeżo wyświęcony ksiądz odprawia swą pierwszą Mszę św. Znają go wszyscy, tyle lat przecież był tu ministrantem, więc ciekawi są zobaczyć „swego księdza“. I on wspomina dawne czasy, gdy jako mały chłopiec, du-

mny ze swej kompy i czerwonej pelerynki, z całych sił potrząsał dzwonkiem, na którego dźwięk chyliły się głowy wiernych. A oto teraz z radosnym łękiem wstępuje na stopnie tego samego ołtarza, u którego podnóża tyle razy klęczał. Już nie odpowiada, ale sam czyta modlitwy, a głos mu

się łamie, jakby za chwilę miał uwieźnąć w gardle. Już na złotej patenie odkryta biała hostia, już wino znajduje się w kielichu; hostia i wino za chwilę na jego słowo staną się Ciałem i Krwią Chrystusową.

I w ciszy rozmodlonego kościoła drżą słowa konsekracji: „To jest bowiem Ciało Moje“ — zstępuje z nieba Pan świata, posłuszny głosowi swego sługi... „Domine, non sum dignus“. — „Niegodnym, Panie, by Twoje Ciało piastować w rękach swoich“. Dusza młodego kapłana w żarliwej modlitwie zda się ulatywać przed tron Boży.

A tam na prawo od ołtarza w czarnej chustce na głowie starsza kobieta modli się równie gorąco. Ten, który dzisiaj po raz pierwszy sprawuje Najświętszą Ofiarę, to jej syn. Łzy szczęścia spływają po twarzy, a przed oczami przesuwają się obrazy z dawnych lat.

* * *

Do świeżo wykopanej mogiły czterech ludzi spuszcza na sznurach prostą, drewnianą trumnę. Mały czteroletni chłopczyk zagląda ciekawie w głąb dołu:

„Mamusi, a co tam jest?“ — pyta zapłakaną kobietę.

„Tam tatusia chowają“ — odpowiada, zanosząc się od płaczu.

Spogląda na nią zdziwiony. „Tatusia, jakto?“ — nie może tego zrozumieć, bierze ją za rękę i mówi:

„Nie płacz, mamusi, przecież Stach jest grzeczny“ — i wychodzą razem z cmentarza, oboje sieroty opuszczone...

* * *

Wielka balia stoi na środku kuchni, stosy brudnej bielizny piętrzą się na ziemi.

„Boże, ile prania w tym tygodniu, a przecież trzeba jeszcze obiad ugotować i pokoje niesprzątnięte. Co państwo powiedzą, jak wszystko nie będzie gotowe na czas.“

„Chlup, chlup“, ręce trą zapamiętałe twarde płótno — skóra ściera się, to prawda, i plecy bolą od ciągłego schylania, ale to nic, to wszystko dla Stacha. Był tylko był dobry; ciężkie westchnienie wyrывa się z piersi. Dawniej w szkole był taki grzeczny, tak go pani chwaliła, a teraz... zadaje się z jakimiś łobuzami, ucieka z domu zamiast odrabiać lekcje, a gdy mu zwrócić uwagę, odpowiada hardo. Dziś właśnie koniec roku, ale jaka będzie cenzura? Niepokojnie spogląda na zegar. — Już 1-sza, dawno powinien być w domu, niemożliwe, by popis przeciągnął się tak długo.

Ktoś dzwoni. Pospiesznie obciera namydlone ręce i biegnie do drzwi. W progu stoi nauczyciel i trzyma za kołnierz wyrwającego się Stacha.

„Pani syn jest niedobrym chłopcem“ — mówi surowo — „nie dostał promocji do

V-go oddziału i w dodatku zamiast iść się przyznać, poszedł na rynek i okradł stragan z owocami. Sam byłem tego świadkiem, wychodząc ze szkoły.“

Straszny gniew chwyta ją za gardło, ale nie będzie rozprawiała się przy obcym. — „Dziękuję panu“ — mówi grzecznie i zamyka za nauczycielem drzwi. Teraz dopiero mu pokaże. Chwyta ze ściany gruby rzeźmień i zaczyna nim okładać chłopca.

„Masz, masz“ — woła zapamiętałe — „nie chcę, by mój syn był kłamczuchem i złodziejem“.

Nadchodzi wieczór. Stach w gorączce rzuca się na łóżku, powtarzając nieprzytomnie: „Już nie będę, już nie będę“. I ona spać nie może, z niepokojem spogląda na dziecko: „Co robić, aby Stach był dobry?“ Jeżeli będzie go biła, może stracić dla niej serce i jeszcze gorzej się zawziąć. Nagle wzrok jej pada na obraz Matki Boskiej. Już wie, co zrobić: Jej powierzy swoją troskę, Jej opiece odda Stacha, a Maria wysłucha, wysłucha napewno.

* * *

Przy łóżku, nakrytym barwnym pasiakiem, klęczą matka i syn. „Zdrowaś Mario, łaski pełna“ — słychać słowa różańca. „Matko Boska, spraw, żeby Stach był dobry“ — unosi się błagalny szept. A „Częstochowska“ wygląda z ram obrazu i jakby nadśluhuje pokornej modlitwy, powtarzanej codziennie, wytrwale.

* * *

W zakrystii stary proboszcz zdejmuje z siebie szaty mszalne. Ktoś cicho puka do drzwi.

Proszę. „A to ty, Stachu. Co to już od kilku dni nie słyszysz mi do Mszy św.?“

„Nie miałem czasu, proszę księdza proboszcza, przygotowywałem się do matury i ledwo na kilka chwil mogłem wpaść do kościoła“.

„No i jak, udało się?“

„Dzięki Bogu już po wszystkim i jakoś dobrze mi poszło. Przyszedłem dzisiaj pożegnać się z księdzem proboszczem, gdyż jadę do seminarium. Mamusia też przyszła podziękować księdzu za opiekę.“

„A, poznaję. To pani przyprowadziła kiedyś Stacha, by go zapisać do koła ministrantów. Dobrego dociekała się pani syna, miałem sposobność o tym się przekonać.“

„To Matka Boska tak mi go odmieniła i dopomogła mu ukończyć gimnazjum, nie darmo codzień odmawialiśmy wspólnie jedną część różańca“.

„A módlcie się jeszcze do Niej, by pomogła Stachowi wytrwać w powołaniu kapłańskim“ — powiedział dobry ksiądz, żegnając swych gości.

* * *

I wytrwał. Aż jej się wierzyć nie chce, by ten kapłan tak nabożnie odprawiający Mszę św. był jej synem.

A oto teraz nowowyświęcony ksiądz odwraca się do ludu, by udzielić mu swego błogosławieństwa, ręka jego kreśli powoli

w powietrzu krzyż, a matce się zdaje, że tym znakiem jej syn pragnie jej wynagrodzić i odpłacić za wszystkie trudy, jakie dla niego poniosła.

Z ołtarza uśmiecha się słodko twarz Bogarodzicy.

Wesoła trójka

Antoś, Zdzisiek i Janek wszyscy z klasy I-szej w Pelczycach to najszczęśliwsza i najweselsza trójka. Razem siedzieli w ławce w szkole, razem wracali do domu, razem też płatali różne dziecinne figle. W piątek ostatniego września wracali do domu i znaleźli w przydrożnej sadzawce rdzą okryty pocisk artyleryjski. Najstarszy z nich ośmioletni Antoś siada na pocisku a trzymając w ręku znaleziony na drodze młotek powiada: Uwaga, bo będę strzelał i silnie uderzył młotkiem o granat. Wtem o zgrozo! Huk ogromny. Granat — eksplodował i w jednej sekundzie rozszarpał chłopców w setki drobnych części, rozrzucając je na przestrzeni jednego kilometra. Z wielkim trudem odnaleziono szczątki ciał dziecięcych i złożono je w trzech śnieżno białych trumnach w kostnicy. W niedzielę po niesporach odbył się wspólny pogrzeb tej wesołej trójki. Bukiety, kwiaty, wieńcy bez liku, ale nic nie pomogło i wesoła trójka poszła do ziemi. Pozostała przy życiu z tej katastrofy jedna dziewczeczka Marysia, ale i ta ciężko skaleczona utraciła wzrok i leży w szpitalu okulistycznym w Poznaniu. Czytajcie to — dzieci kochane, unikajcie pocisków i bomb nieraz jeszcze w zaroślach ukrytych.

K. Łojek.

Zabawa w szkołę

Cicho dzieci, już po dzwonku,
Cicho, ani słówka!
Pewno dzisiaj, mój Leonku,
Nie masz znów ołówka?

Co to? Włoski masz w nieładzie,
Mała ty Brygidko!
Tol paluszek w buzię kładzie —
Fe, to bardzo brzydko!

Teraz lekcja już: czytanie,
A—B... od początku
Tol źle czyta. Chodź, mój panie,
Postój sobie w kątku!

Trzeba pilnym być chłopczykiem
Piękna rzecz — nauka.
Niech no Leoś tak rysikiem
W tabliczkę nie puka!

Narysujcie teraz kotka —
Biały w czarne łatki —
Pije mleko kot ze spodka,
No, rysujcie, dziatki!

Binia źle narysowała,
Ni to kot, ni piesek,
A Brygidka namazała
Tylko parę kresek.

Zaśpiewamy teraz sobie,
Jak to Wisła płynie,
Jak to konik rży przy żłobie,
Jak gra świerszcz w kominie.

M. Ch. S.



Pomagamy, ale nigdy nie odrabiamy lekcji
jeden za drugiego



Kochane dzieci! Z niecierpliwością oczekujecie odpowiedzi na wasze listy. Niektórzy już pisali po dwa razy, jak Eugenia Sowińska z Gorzowa, Janka Stankiewiczówna i Pęczak Tadeusz. Ponadto pisali: Kamińska Aldona i Kamińska Rozalia z Jamiołowa, Laskowska Cecylia i Laskowski Jerzy z Międzyzdrojów, Gut Zygmunt, Greja Zdzisław, Iwałowicz Adam, Tomaszewski Stanisław (Strzelce Wielkie), Kozyn Eugeniusz, Piotrowicz Ryszard, Budyćówna Maria (Dąbrówka Wlkp.), Turkowiakówna Helena (Grotniki), Wasilewski Franciszek (Cigacice).

Do grona Naszej Rodzinki przyjmujemy Szopieray Gertrudę (Zakrzewo), Chwali-bogę Marię (Piła), Czarne Zosię (Lublin). Ponadto napisali Semp Marian, Lewicki Stanisław (Kietrz — Śląsk).

Jance Stankiewiczównie serdecznie dziękuję za zaproszenia. Cieszę się, że stan jej zdrowia tak się poprawia. Oby Pan Bóg Dobry spełnił Twoje najgorętsze życzenia. Zagadki Tadzia Pęczaka zamieścimy, jak również i piękny wiersz Danusi Ochockiej. Bardzo podobało mi się opracowanie tematu napisane przez Eugenię Sowicką i Turkowiakównę Helenę.

Kochane dzieci! Wszystkie wasze listy przeczytałem z wielkim zadowoleniem. Widzę, że interesujecie się żywo sprawami naszej wiary. Te dzieci, które wytrwają w zainteresowaniu tym do końca, nie tylko odniosą wiele korzyści duchowych, ale otrzymają nagrody.

A teraz podaję wam nowy temat: **Jakie odnosimy korzyści z odmawiania różańca.**

Rozwiązanie zagadek podam później.

Pozdrawiam Was, Kochane Dzieci i polecam opiece Bożej.

Wasz Przyjaciół.



W zwierzyńcu.

Dozorca ostrzega chłopczyka, który za-nadto zbliżył się do słońca:

— Chłopcze! nie zbliżaj się do słońca!

— Przecież ja mu nic nie zrobię — od-powiada chłopczyk.



Na Srebrne Gody pracy nauczycielskiej kier. szkoły w Chrzypsku p. Jadwidze Kape-lance. Działwa miejscowa przysłała swej wychowawczyni złożyć życzenia, uczestni-cząc uprzednio w wspólnej Mszy św.

Powinszowanie

na dzień imienin nauczycielki.

Za tę pracę
pośród dzieciak
nie wystarczy
wonny kwiatek;
chyba serce
me dziecięce,
które składałam
dziś w podzięcie!

A że każdy
Pani życzy
dużo szczęścia
i słodyczy, —
więc ja także

krótko powiem:

— ...Niech Cię Božia
darzy zdrowiem!!!!...

E. K.

W szkole.

Zosiu, czy wiesz, co to jest tajemnica?

Zosia: Wiem — to jest taka rzecz, którą się każdemu opowiada po cichu.

ZAGADKI

Ponad wodą, brzegiem rzeki
chodzi rycerz śmiały,
Zobaczyły go kumeczki
i pouciekały.

Na wiosnę masz uciechę ze mnie,
w lecie zaś chłódzę cię przyjemnie,
w jesieni pożywienie daję
a opał, gdy zima nastaje.

Nad. T. Pęczak.